

Przeciw antysemityzmowi i narodowym iluzjom

Przypadki Jana Baudouina de Courtenay

Jan Baudouin de Courtenay (1845-1929) należał w swojej epoce do postaci wybitnych i zarazem bardzo szybko zapomnianych.

GRZEGORZ KRZYWIEC

Ten przyszły filolog i lingwista pochodził z rodziny arystokratycznej francuskiego pochodzenia, która osiedliła się na ziemiach polskich w XVII wieku. Baudouin de Courtenay studiował w Szkole Głównej Warszawskiej (1862-1869), placówce, która przez zaledwie siedem lat swojego istnienia wykształciła elitę kulturalną ówczesnych ziem polskich na następne pół wieku: osobistości tej miary co Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Aleksander Świętochowski, ale także uczonych takich jak między innymi etnograf Zygmunt Gloger, matematyk Samuel Dickstein czy językoznawca Adam Antoni Kryński.

Baudouin de Courtenay także obrał drogę kariery lingwistycznej; kończąc czteroletnie studia jako stypendysta carskiego Ministerstwa Oświaty odbył studia dodatkowe w Pradze, Jenie i Berlinie, kończąc je doktoratem z dziedziny filologii w Lipsku (*O języku staropolskim sprzed wieku XIV*, 1870).

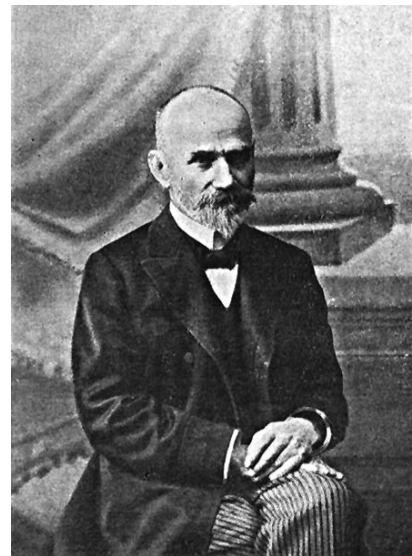
Błyskawiczną karierę badacza (w 1875 roku został profesorem Uniwersytetu Kazańskiego, potem w latach 1883-1893 wykładał na Uniwersytecie w Dorpacie, a w latach 1893-1900 na Uniwersytecie Jagiellońskim) znaczyły kolejne odkrycia i wysoko cenione środowiskowo prace (z tego okresu pochodzą liczne studia na fonemem, co zwykle uznaje się za oryginalny i ciągle aktualny wkład uczonego do badań nad językiem).

W tym okresie wypracował sobie opinię środowiskowego nonkonformisty, który dla wyższej zasady etycznej gotów był położyć na szalę kariery osobistą i towarzyskie uznanie. Już wtedy wyróżniał się przenikliwym umysłem niepoddającym się zbiorowym modom, a także ciętym piórem i cywilną odwagą, która pozwalała mu przeciwstawić się także bliskiemu mu środowisku.

Jego biografia jak mało która odbija losy polskich inteligentów z przełomu wieków (XIX i XX), jednocześnie zaś można dostrzec, jak dalece odbiegła ona od doświadczeń i politycznych wyborów, które ukształtowały jego pokolenie, a także i generacje następców.

Przełomem dla obiecującego filologa był przede wszystkim wybuch rewolucji 1905 roku w Rosji. Już wtedy rozpoczął on regularną współpracę z rosyjską prasą, do której pisywał aż do upadku Rosji carskiej w 1917 roku, stając się jednym z najbardziej sugestywnych, choć politycznie osobnych rzeczników polskiej autonomii w ramach państwa Romanowych. Później wszystko potoczyło się już w błyskawicznym tempie.

W latach 1910-1912 znalazł się po raz pierwszy w tak charakterystycznej dla siebie potem konstelacji; niemal sam naprzeciwko niemal całej patriotyczno-niepodległościowej opinii. W tym okresie Baudouin de Courtenay staje się najbardziej wyrazistym krytykiem „postępowego antysemityzmu” – nurtu w debacie publicznej, który najpierw zdominował, a potem ostatecznie pogrzebał losy polskiego liberalizmu jako ruchu politycznego, piętnując zarazem społeczny konformizm i to, co za Julienem Bendą można by nazwać zdradą klerków; aprobatę dla zorganizowanej ksenofobii, uleganie kolektywnym iluzjom, zaprzęgnięcie się zbiorowej nagonce antysemitki, co miało miejsce w trakcie przedwojennej paniki antylitwackiej – być może największej histerii antysemitki na ziemiach polskich XX wieku. Jego publicystyczne enuncjacje z tego okresu poparte seriami odczytów stały się już podzwonnym polskiej wersji ideologii wolnościowej.



Jan Baudouin de Courtenay



To wtedy po raz pierwszy stał się obiektem niewybrednych żartów za rzekomo osobiste zaprzękanie się Żydom. Z tego okresu datują się przykre incydenty, mające charakter chulikańskich ataków na niego. Polska opinia publiczna wyszła z tych dyskusji już nie tyle podzielona, co zdominowana przez nacjonalistyczną kampanię, która poza jednostkowymi apelami w rodzaju Baudouina de Courtenay, pozostała głucha na racjonalne głosy.

Nie tylko w warstwie retorycznej były to lata, kiedy określiły się fundamenty polskiej polityki przez najbliższe pół wieku. Propagandowe próby dyskredytowania samego Baudouina de Courtenay powtarzały się potem co jakiś czas.

Wkrótce po uzyskaniu niepodległości przez Polskę lingwista znowu przypomniał o swoim istnieniu: w czasie patriotycznej euforii pierwszych lat po wojnie, ale także nasilenia postaw ksenofobicznych na niespotykaną dotąd skalę – przez kraj przetoczyła się wówczas fala antysemitycznych pogromów, w której liczbę ofiar śmiertelnych szacuje się na ponad 100 – przestrzegając przed popadaniem w „narodową” egzaltację. W głośnym wykładzie na Uniwersytecie Warszawskim publikowanym potem na łamach socjalistycznego „Robotnika” przypominał, że Polska nie po to odzyskała niepodległość, żeby stać się kolejnym państwem imperialnym; to jego zdaniem jeden z fałszywych wniosków, które z czasów zaborów wyciągnęła część politycznego establishmentu. Jak przenikliwie diagnozował, nowe pokolenia nieustannie marzą o wielkości, jednocześnie nie radząc sobie z własną przeszłością, o współczesności nie wspominając. Z wykładu akademickiego powstał drobny moralitet o zagrożeniu ekstremizmami narastającym w czasie kryzysu i transformacji pierwszych lat niepodległości.

Ostatnim większym wystąpieniem publicznym Jana Baudouina de Courtenay okazało się zgłoszenie przez mniejszości narodowe jego kandydatury na prezydenta RP w pierwszych wyborach (1922). Choć wielu współczesnych traktowało ten akt – podjęty poza wiedzą samego zainteresowanego – jako kolejny osobisty akt politycznego odmienca, to potem okazało się, że była to jedyna kandydatura, która nie antagonizowała żadnej ze stron politycznego sporu.

Kiedy umierał w 1929 roku, polska polityka i zarazem całe życie społeczne wkraczało w epokę skrajnej polaryzacji na pograniczu wojny domowej. On sam odchodził jako wybitny, uznany na świecie specjalista w badaniach nad językiem, we własnym kraju zaś traktowany jako powodowany osobistymi idiosynkrazjami dziwak-erudyta; nieuleczalny optymiści wobec niezrozumiałych, a czasami nawet śmiesznych dla wielu poglądów.

Ta postać i ten dorobek zasługują na zainteresowanie, publiczne uhonorowania i ciągłe przypominanie; przez długi czas należały bowiem do chlubnych wyjątków. Niezależnie, czy czyta się przedwojennego Baudouina de Courtenay, czy jego późniejsze powojenne wystąpienia i apele, za każdym razem lektura musi się kończyć wnioskiem, że nie jest to dziedzictwo do końca odkryte, a na pewno nie jest proste do udźwignięcia; wymaga zastanowienia, czy stała za nim humanistyczna utopia, marzenie o bardziej sprawiedliwym świecie i otwartej wspólnocie narodowej z szacunkiem dla odmienności, czy skromniejsze założenia. Nikt nie podjął systematycznego wysiłku zrozumienia, co takiego zdarzyło się z tym przesłaniem.

WYKORZYSTANE

- Jan Baudouin de Courtenay: *Miejcie odwagę myśleć... Wybór pism publicystycznych z lat 1898-1927*. Oprac. Mirosław Skarżyński. Kraków, Księgarnia Akademicka: Ośrodek Myśli Politycznej, 2007. ■